

## DZIAŁ GOSPODARCZO LEŚNY.

### Tania metoda kultury dębowej

przez

Józefa Glanza.

Datujący się od dawna a rozwinięty w ostatnich siedmiu dziesięcio-leciach eksport okrętowej dębiny do Gdańska, a następnie wyrób progów kolejowych w ostatnich trzydziestu latach, wyczerpały znaczne obszary naszych lasów dębowych, których bogactwem szczyciliśmy się tak długo. Dzisiaj rzecz można śmiało, że sprzedajemy już pozostałe resztki dębiny francuskim przedsiębiorcom na wyrób drobnych materyałów tartych. Skoro uprzętniemy i te resztki, pozostaniemy w kraju bez dębiny, nie dającej się zastąpić żadnym innym rodzajem drzewa.

Kto nie zna bliżej gospodarczo-leśnych stosunków naszego kraju, temu mogłaby się podobnu obawa wydawać płonna, lub przynajmniej przesadną. Wszakże handel galicyjską dębiną trwa już tak długo, że wycięte dąbrowy miały dość czasu, aby się odnowić, a nowa ich generacya mogła już dziś dorósć do podobnegoż użytku. Niestety u nas inaczej się stało!

Wycięcie najpiękniejszych dębowych drzewostanów dokonane zostało po największej części nieprawidłowo, t. j. bez przestrzegania warunków, jakich wymaga naturalne odmłodnienie. Gdy odsiew nie nastąpił, użytkowano najczęściej z wyciętych zrębów jako z pastwisk tak długo, dopokąd pniaki nie wypruchniały. Gdy to nastąpiło, przystępywano w wielu miejscach do zamiany gruntu leśnego na rolę lub łąkę, a tak ustąpić musiał dąb na znacznej części obszarów, z widowni na zawsze. Inne obszary wyciętych w podobny sposób dąbrów, przeistoczyły się w skutek nieprawidłowego odmłodnienia, a raczej bezwzględnego użytkowania po największej części na lasy brzozowe przetknięte pojedynczym dębem; a gdy i ten w pierwszych latach życia swego uległ zniszczeniu przez bydło, pozostały gaje brzozowe, do których wmieszały się olcha i osika.

Nie mam zamiaru karcić dawne grzechy spowodowane różnorodnymi stosunkami, a najwięcej rozwinięciem handlu dębiną do Gdańska budową kolei i t. p. Pragnę tylko zwrócić uwagę

interesowanych osób na znaczny brak lasów dębowych w kraju i na potrzebę zaradzenia złemu o ile to jest w możliwości naszej. Czasby już był ratować odmłodnienie dębowych lasów, chociażby o tyle, aby ich starczyło dla przyszłego pokolenia przynajmniej na pokrycie własnych potrzeb.

Wywozowy handel dębiną skończy się wkrótce. Daj Boże, aby inne rodzaje drzew, które po dębinie w handel zagraniczny wprowadzono, t. j. sośninę i naszego wysokocennego świerka, ten sam los co dęba nie spotkał, t. j. by się w pewnym czasie z handlem zagranicznym nie pożegnał.

Niejeden z właścicieli ziemskich posiadający obrzedni lub skarłowaciały las opisanej już kategorii, na siedlisku i glebie dla dęba odpowiednich, przystąpiłby może chętnie do przeistoczenia go na las dębowy. Wielu nie czyni tego jednak dotąd jedynie z obawy znacznego nakładu, a co więcej z braku ufności w udanie się kultury.

Przeprowadziwszy w ostatnim dziesiątku lat na kilkuset morgowych obszarach kultury dębowe w wschodniej Galicyi, w lichych przerzedzonych lasach brzozowych i olchowych, stosunkowo małym kosztem a z najlepszym skutkiem, postanowiłem w niniejszej pracy podać mą prostą a praktyczną metodę, jakiej przytem używałem, do wiadomości szanownych czytelników.

Były to przeważnie 50-letnie brzeziny z przymieszaną olszyną o zwarciu przerzedzonym, skarłowaciałe w znacznej części, w skutek uszkodzeń przez bydło pędzone na paszę leśną na podstawie służebnictwa, które następnie zniesionem zostało. Że to były właściwie drzewostany powstałe na pierwotnem siedlisku dęba, nie ulegało wątpliwości; świadczyły o tem pojedyncze rosochacze stojące jeszcze w przetknięciu. Przekonawszy się, że gleba była jeszcze dość silną, postanowiłem wprowadzić dęba napowrót w jego utracone siedlisko.

Pod ochroną istniejącego drzewostanu brzozowego sadziłem żołądź po zbiorze w jesieni; w pierwszym roku na obszarze 50 morgów i tak dalej, w rzędach 1 metr odległych, zaś w samych rzędach pół metra odstępu.

W celu oznaczenia tego związku używano zwykłych do 20 metrów długich od pół do pół metra pojedynczym węzłem zaopatrzonych sznurów.

Na każdym w powyższy sposób oznaczonym rzędzie ustawiono dwóch robotników ku sobie zwróconych, z których jednego zaopatrzonego w żołędź, a drugiego w rydlik, który później bliżej opiszę, aby robota sadzenia mogła bez najmniejszej przerwy postępować.

Rydlikiem zaopatrzonego robotnika miał obowiązek robić odpowiednie otwory w ziemi; drugi zaś zaopatrzonego w żołędź, takową w gotową jamkę włożyć i nogą przy postąpieniu naprzód, podważoną ziemię przydeptać. Przy ustawieniu i zatrudnieniu w powyższy sposób robotnika postępuje robota nadzwyczaj szybko.

Wybór narzędzia do sadzenia żołędzi uważam za rzecz najważniejszą. Wszystkie przyrządy do sadzenia żołędzi za pomocą których się jamki pionowe robi, uważam jako zupełnie nieodpowiedne; gdyż w pionową jamkę wpuszczona żołędź częstokroć (gdy każdego robotnika dopilnować niepodobna), wpada za głęboko, przychodzi w niewłaściwe położenie, i nieodpowiednio ziemią przykrytą bywa; w skutek czego znaczna część wysadzonej żołędzi trupieszkuje lub wymarza.

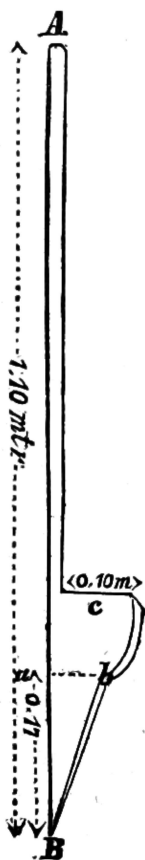
Powyższe spostrzeżenia naprowadziły mię do użycia innego narzędzia przy sadzeniu żołędzi, za pomocą którego robotnik nie pionowe, lecz ukośne otwory w ziemi robić może. W takie otwory żołędź w odpowiednim położeniu włożona, nietylko w odpowiedniej głębokości się znajduje, ale też i odpowiednio ziemią przykrytą być może.

Jest to wspomniany już rydlik z drzewa bukowego sporządzony, którego kształt i rozmiary z obok znajdującego się rysunku powziąć można.

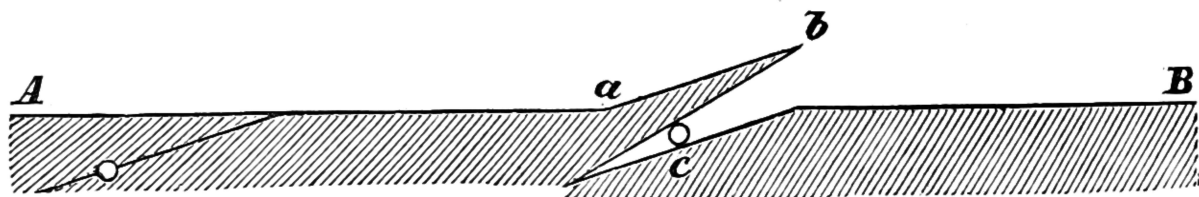
Przy użyciu tegoż w twardszej glebie, lub też ze względu na trwałość okuwa się tenże w punkcie *B* pojedynczo.

Nieokute rydliki jakie dotychczas używałem, kosztują od sztuki na miejscu w Szeszorach (powiat Kossowski) 10 ct. w. a.

Robotnik zaopatrzonego w powyż opisany rydlik, wbija tenże za pomocą naciśnięcia nogą w punkcie *C* o ile możliwości ukośnie w ziemię do głębokości *a. b.* Podważa po wbiciu górną zadarnioną warstwę



ziemi o tyle, by drugi robotnik w żołędź zaopatrzony, z łatwością pod podniesioną ziemię jedną żołędź na poprzek otworu zrobionego mógł włożyć; poczem tenże sam robotnik postępując naprzód, przydeptuje nogą podważoną ziemię, jak to obok znajdujący się rysunek uwidocznia.



A. B. poziom ziemi.

a. b. podważona górna warstwa ziemi, którą po włożeniu żołędzi w punkcie c robotnik postępując dalej nogą przydeptuje.

Żołędź sadzona w sposób powyższy przez lat dziesięć, wydawała tak zadawalniające rezultaty, że ubytek zaledwo dwa procent wynosił.

Drzewostan, pod ochroną którego żołędź sadzono, wycięto przy odpowiedniej warstwie śniegu w 3., 4. i 5. roku, postępując co roku lub co drugi rok z dalszem zasadzeniem następnych zrębów w ten sposób, by zasadzona żołędź przed wycięciem drzewostanu co najmniej cztery lat pod ochroną onegoż pozostawała.

W miejscach, gdzie drzewostany brzozowe były mniej przeredzone, a zatem i lepiej zawarte, przeredzono takowe w celu osiągnięcia przystępu światła w drugim i trzecim roku po zasadzeniu żołędzi do 0·5 zwarcia.

Przy znaczniejszym zwierzostanie niepodobna uniknąć uszkodzenia pewnej części młodej dębinki przez zające, które ściągają pędy szczytowe. Skutkiem tego uszkodzenia następuje karłowacenie młodocianych osobników; radzę więc w 3. i 4. roku, na obszarze zasadzonym żołędzią, przedsięwziąć ścisłą rewizję. Z końcem miesiąca marca tu i owdzie znajdujące się skarłowaciałe dębczaki należy ponad ziemię ściąć ukośnie prowadzonym cięciem; przez co takowe wypuszczą odróśl, która już w drugim roku swoim nieuszkodzonym towarzyszom dorówna.

W czasie wykonywania w powyższy sposób kultur dębowych, notowano tak użytą ilość robotnika, jakoteż ileś spotrzebowanej żołędzi. Z tych zapisków okazało się, iż do wysadzenia żołędzi w sposób powyższy, użyto dla zasadzenia 1. hektara przy dzie-

sięcio-godzinnej robocie 9 robotników, a to połowę męzkich a połowę żeńskich; gdyż do wkładania w gotowe otwory żołądzi i przydeptywania podważonej ziemi używano kobiet, które roboty te łatwiej i zgrabniej wykonują. Żołądzi spotrzebowano na 1 hektar przy zasadzeniu w każdą jamkę po jednej, a często i po dwie, 1·35 hektolitra.

Przeciętne koszty zbierania jednego hektolitra żołądzi w lasach własnych wynosiły 1 złr.

Na podstawie powyższych danych okazują się koszty zasadzenia 1 hektara w sposób powyższy następująco:

9 robotników po 45 ct.	. . .	4 zł. 05 ct.
1·35 hektolitra żołądzi po 1 zł.	. 1 „	35 „
	razem . .	<u>5 zł. 40 ct.</u>
	czyli od 1 morga	. <u>3 zł. 10 ct.</u>

Wykazane właśnie nieznaczące koszty stosunkowo do korzyści, jaką właściciel dozna, przeistaczając liचे żadnej przyszłości niemające brzozowe lub olchowe lasy na lasy dębowe, powinnyby zachęcić niejednego właściciela ziemskiego do przeprowadzenia obszerniejszych kultur dębowych. Kto zaś w dzisiejszym stanie rzeczy, który na wstępie skreśliłem pobieżnie, zechce przyłożyć rękę do ponownego wprowadzenia dęba na jego utracone siedliska przez kulturę, ten się tylko dobrze przysłuży krajowi.